



Sygn. akt IV KK 87/15

## **WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 11 sierpnia 2015 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Dorota Rysińska (przewodniczący)  
SSN Zbigniew Puzkarski (sprawozdawca)  
SSN Józef Szewczyk

Protokolant Danuta Bratkrajc

przy udziale prokuratora Prokuratury Generalnej Krzysztofa Parchimowicza

w sprawie **R. K.**

skazanego z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 2 k.k., art. 156 § 3 k.k. w zw. z art. 64 § 2 k.k.

po rozpoznaniu w Izbie Karnej na rozprawie

w dniu 11 sierpnia 2015 r.,

kasacji, wniesionej przez obrońcę skazanego

od wyroku Sądu Apelacyjnego w [...]

z dnia 14 października 2014 r.,

utrzymującego w mocy wyrok Sądu Okręgowego w N.

z dnia 23 kwietnia 2014 r.,

**I. Uchyła zaskarżony wyrok oraz utrzymany nim w mocy wyrok Sądu I instancji i sprawę przekazuje temu Sądowi do ponownego rozpoznania;**

**II. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. I. K. (Kancelaria Adwokacka), kwotę 1476 (jeden tysiąc czterysta siedemdziesiąt sześć złotych, w tym 23% podatku VAT, za sporządzenie i wniesienie kasacji oraz za obronę z urzędu przed Sądem Najwyższym, nadto niezbędne wydatki adwokata w kwocie 270 (dwieście siedemdziesiąt) zł.**

#### UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy, po ponownym rozpoznaniu sprawy, wyrokiem z dnia 23 kwietnia 2014 r., R. K. uznał za winnego tego, że:

1. w nieustalonym dniu, w lutym lub początkiem marca 2011 r. w B. T, poprzez dociśnięcie klatki piersiowej Z. K. do podłoża spowodował umyślnie uszkodzenie jej ciała w postaci złamania siedmiu żeber po stronie prawej klatki piersiowej oraz uderzając ją ręką w twarz spowodował ranę tłuczoną wargi, co naruszyło prawidłowe funkcjonowanie narządów jej organizmu na czas powyżej siedmiu dni, przy czym czynu tego dopuścił się w okresie pięciu lat po odbyciu kary dwóch lat pozbawienia wolności orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne popełnione w warunkach określonych w art. 64 § 1 k.k., tj. czynu z art. 157 § 1 k.k. w zw. z art. 64 § 2 k.k. i za to wymierzył mu karę roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności;
2. w dniu 24 marca 2011 r. w B., przewidując możliwość spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu Z.K. i godząc się na to, zadawał jej ciosy rękami oraz dociskał do podłoża jej klatkę piersiową, czym spowodował na jej ciele uszkodzenia w postaci podbiegnięć krwawych w okolicy czołowej, w rejonie oka prawego, na prawym policzku, w lewej okolicy jarzmowej, na szyi, na prawym obojczyku, na grzbietach rąk, złamanie pięciu żeber po stronie lewej w linii pachowej przedniej, skutkujące u pokrzywdzonej chorobą realnie zagrażającą życiu, przejawiającą się narastającą niewydolnością oddechową, w następstwie czego pokrzywdzona zmarła w dniu 24 marca 2011 r., przy czym następstwo to mógł przewidzieć, a czynu tego dopuścił się w okresie pięciu lat po odbyciu kary dwóch lat pozbawienia wolności orzeczonej za umyślne przestępstwo podobne popełnione w warunkach określonych w art. 64 § 1 k.k., tj. czynu z art. 156 § 3 k.k. w zw. z art. 64 § 2 k.k. i za to wymierzył mu karę 6 lat pozbawienia wolności.

Na podstawie art. 85 i art. 86 § 1 k.k. wymierzył R. K. karę łączną 6 lat pozbawienia wolności, zaliczając na jej poczet okres rzeczywistego pozbawienia wolności oskarżonego od dnia 28 lipca 2011 r. do dnia 29 marca 2012 r. Nadto zasądził od Skarbu Państwa na rzecz obrońcy z urzędu stosowną kwotę tytułem wynagrodzenia za świadczoną oskarżonemu pomoc prawną oraz od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa 2.000 zł tytułem częściowej zapłaty kosztów sądowych, a w pozostałej części zwolnił go od ich ponoszenia.

Apelację od tego wyroku, zaskarżając go w całości, wniósł obrońca oskarżonego. Zarzucił:

I. obrazę przepisów postępowania mającą wpływ na treść orzeczenia:

1. art. 5 § 2 k.p.k. w zw. z art. 2 § 2 k.p.k. poprzez rozstrzygnięcie niedających się usunąć wątpliwości na niekorzyść oskarżonego i to w oparciu o okoliczności, które pozwalają co najwyżej na domniemywanie na podstawie dowodów pośrednich wersji przyjętej przez Sąd, podczas gdy brak jest bezpośrednich dowodów pozwalających na przyjęcie przebiegu zdarzeń z pkt I i II wyroku z udziałem oskarżonego i możliwe jest przyjęcie również innych wersji przebiegu zdarzeń bez udziału oskarżonego;

2. art. 7 k.p.k. poprzez ocenę dowodów sprzeczną z zasadami prawidłowego rozumowania i wskazaniem wiedzy i doświadczenia życiowego, a polegającą na ustaleniu, iż oskarżony miał umyślnie spowodować obrażenia ciała Z. K. podczas obu zdarzeń, a skutki następstw czynu opisanego w pkt II wyroku mógł przewidzieć;

3. art. 167 k.p.k. w zw. z art. 170 k.p.k. w zw. z art. 2 § 2 k.p.k. poprzez zaniechanie postępowania dowodowego mającego na celu dokładne ustalenie okoliczności faktycznych związanych z czasem zgonu, przyczynami zgonu, stanu Z. K. przed śmiercią, identyfikacją ciała Z. K., a w szczególności poprzez:

- a) zaniechanie dowodów w zakresie ustalenia, czy sekcji zwłok poddano ciało Z. K.,
- b) oddalenie wniosku o przesłuchanie świadka L. G.,
- c) oddalenie wniosku o przeprowadzenie dowodu z opinii innego instytutu medycznego.

II. błąd w ustaleniach faktycznych sprowadzający się do nieprawidłowego ustalenia następujących okoliczności:

1. przebiegu zdarzenia opisanego w pkt I i II wyroku i przypisaniu oskarżonemu sprawstwa czynów, podczas gdy w zgromadzonym materiale dowodowym brak jakichkolwiek podstaw dla dokonania takiego ustalenia,
2. przypisaniu oskarżonemu, że miał umyślnie spowodować obrażenia ciała Z. K. podczas obu zdarzeń z pkt I i II wyroku, a skutki następstw czynu opisanego w pkt II wyroku mógł przewidzieć.

Podnosząc te zarzuty, obrońca wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i uniewinnienie oskarżonego od zarzucanych mu czynów, ewentualnie o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi I instancji.

Po rozpoznaniu apelacji, Sąd Apelacyjny wyrokiem z dnia 14 października 2014 r., utrzymał w mocy zaskarżony wyrok. Zasądził od Skarbu Państwa wynagrodzenie należne obrońcy z urzędu oraz zwolnił oskarżonego od ponoszenia kosztów sądowych postępowania odwoławczego.

Kasację od prawomocnego wyroku Sądu odwoławczego, zaskarżając go w całości, wniosła wyznaczona z urzędu obrońca aktualnie skazanego R. K. Zarzuciła:

- I. obrazę art. 6 ust. 1 i 2 lit. c) Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w zw. z art. 175 § 1 k.p.k. poprzez przyjęcie za obciążające odmowy odpowiedzi przez oskarżonego na stawiane mu pytania, co przesądza o braku rzetelności procesu, w kontekście również pozostałych zarzutów kasacji;
- II. obrazę przepisu art. 17 ustawy z dnia 6 listopada 2008r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta poprzez dowolne przyjęcie, że skazany, jako opiekun faktyczny miał prawo i obowiązek wbrew woli świadomej oraz poczytalnej babki na siłę ją leczyć;
- III. rażącą obrazę przepisów postępowania, która miała wpływ na treść zaskarżonego wyroku, a to:

„1. art. 7 k.p.k. poprzez poprzez dowolną ocenę dowodów w postaci licznych opinii biegłego dr hab. T. K. (formalnie opinii Zakładu Medycyny Sądowej UJ). O ile Sąd odwoławczy w uzasadnieniu swojego wyroku był uprawniony do odwoływania się do akceptowanej oceny Sądu I instancji, to fakt przywoływania tych samych fragmentów opinii biegłego, nie dostrzegania sprzeczności, chociażby z wynikami

oględzin zwłok, świadczy o całkowitym ponowieniu błędów przez Sąd II instancji, również w zakresie oceny wyjaśnień oskarżonego. Akceptowanie spekulacyjnych wywodów biegłego;

2 art. 410 k.p.k. w związku z art. 458 k.p.k. poprzez pominięcie przez Sąd Apelacyjny licznych okoliczności (niektóre zostały wymienione ale Sąd nie brał ich pod uwagę przy ustalaniu przebiegu zdarzeń), wynikających z w pełni uznanych za wiarygodne dowodów, a korzystnych dla oskarżonego, a to:

- ciało pokrzywdzonej było bez odleżyn i obtarć;
- pielęgniarka w okresie pomiędzy przypisanymi skazanemu czynami umówiła się z nim na wizytę u jego babci, nie czynił przeszkód, do wizyty doszło w dniu 14 marca 2011 r. (10 dni przed śmiercią), pokrzywdzona samodzielnie doszła do drzwi wejściowych, miała balkonik ale nie chciała z niego korzystać;
- choroby kręgosłupa, na którą wskazał biegły T. K. jako przyczynę częstych upadków pokrzywdzonej;
- choroby układu krwionośnego pokrzywdzonej, która według biegłego, powodowała spływanie oddechu;
- problemów z parametrami krwi pokrzywdzonej (jak wynika z dokumentacji szpitalnej), które wiążą się z podatnością na powstawanie siniaków;
- przyjmowanie, że pokrzywdzona była kruchą staruszką jedynie w kontekście opisu strony podmiotowej czynu, a pomijanie tego przy ustalaniu sprawstwa skazanego;

3. art. 366 § 1 k.p.k. w związku z art. 458 k.p.k. w związku z art. 452 § 2 k.p.k. poprzez nieprzeprowadzenie dowodu z opinii innej instytucji niż Zakład Medycyny Sądowej UJ obejmującej analizę medyczno-sądową jak i kryminalistyczną wersji przyjętej przez Sąd I instancji za biegłym sądowym oraz nieprzeprowadzenie dowodu z oględzin miejsca zdarzenia, czy fotografii wykonanych na zlecenie sądu (w szczególności łóżka pokrzywdzonej, szlaku do łazienki, samej łazienki). W ocenie skarżącej przy obecnie jeszcze obowiązującej procedurze, Sąd odwoławczy celem dokładnego wyjaśnienia sprawy winien wykazać się taką inicjatywą;

4. art. 457 § 3 k.p.k. w związku z art. 433 § 2 k.p.k. poprzez nieodniesienie się w pełni przez Sąd II instancji do zarzutów apelacji:

- brak zbadania przez Sąd II instancji całości opinii biegłego dr hab. T. K., w kontekście zarzutu obrońcy o ich zmienności i dowolności oraz konsekwentnego wnioskowania o powołanie innych biegłych;
- co do nieustalenia dokładniej chwili śmierci pokrzywdzonej, w kontekście stwierdzenia zażyciowości wszystkich jej obrażeń i przyjęcie, że wrażenie skazanego co do momentu zgonu babki jest przesądzające;
- brak całościowego odniesienia się do zarzutu apelującego kierowanego pod kątem ustalenia, że skazany całym swoim ciężarem ciała zgniatał pokrzywdzoną, również w czasie kiedy miała leżeć w łóżku;

5. art. 457 § 3 k.p.k. poprzez wyrokowanie, którego odzwierciedleniem jest uzasadnienie wyroku, oparte na wybiórczym sięganiu do materiału dowodowego sprawy, w tym zakresie, który zdawał się odpowiadać tezom aktu oskarżenia, przyjmowanie bezkrytycznie za swoje ustaleń Sądu I instancji, który popełnił liczne błędy (opisane szczegółowo w uzasadnieniu), które w całości przeniknęły do postępowania odwoławczego.

Jednak przede wszystkim Sąd Apelacyjny zupełnie dowolnie rozumował zakładając, że fakty ustalone w oparciu o opinie biegłego lekarza sądowego zostały obiektywnie zweryfikowane w świetle wiedzy specjalistycznej, w sytuacji kiedy wprost biegły twierdził konsekwentnie, że charakter obrażeń pokrzywdzonej był czynny w świetle jego oceny całokształtu okoliczności sprawy, biorąc pod osąd kilka ostatnich lat życia pokrzywdzonej i sposobu opiekowania się nią przez skazanego.

W ocenie skarżącej przepis ten nie sprowadza się jedynie do technicznej normy mającej zastosowanie już po wydaniu wyroku przez sąd odwoławczy, ale nakazuje przeprowadzenie przez sąd rzetelnego, pełnego i logicznie nienaganego wyводу, który uzasadnia dane rozstrzygnięcie sądu.”

Stawiając powyższe zarzuty, obrońca wniosła o:

1. przeprowadzenie na podstawie art. 452 w zw. z art. 518 k.p.k. dowodu z ulotki producenta leku „Polocard” na okoliczność możliwości wystąpienia krwawień (siniaków) po zażyciu tego leku;
2. uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpoznania;

3. zasądzenie na jej rzecz kosztów adwokackich za sporządzenie kasacji w podwójnej wysokości stawki urzędowej, z uwagi na skomplikowany charakter sprawy, nadto kosztów związanych z dojazdami, które to koszty nie zostały opłacone w żadnej części.

Do Sądu Najwyższego skierował też pismo R. K. Przekonywał w nim, że został skazany niesprawiedliwie, bowiem nie popełnił przypisanych mu przestępstw, nadto zgłosił zastrzeżenia do wydanej w sprawie opinii sądowno-lekarskiej oraz twierdził, że ciało, które poddano oględzinom i sekcji, nie było ciałem Z. K.

W odpowiedzi na kasację prokurator Prokuratury Apelacyjnej wniósł o jej oddalenie jako oczywiście bezzasadnej, natomiast odmienne stanowisko przedstawił na rozprawie przed Sądem Najwyższym prokurator Prokuratury Generalnej, który poparł kasację, zwłaszcza w zakresie zarzutu rażącego naruszenia art. 457 § 3 k.p.k. i wniósł o uchylenie wyroków sądów obu instancji i przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu do ponownego rozpoznania.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Chociaż nie wszystkie zarzuty kasacji były zasadne, to należało przychylić się do zgodnego poglądu stron, iż zaskarżony wyrok powinien zostać uchylony, a sprawa przekazana do ponownego rozpoznania. Celowe było przy tym, by rozpoznanie to zostało ponowione przez Sąd I instancji, zatem również wyrok tego Sądu podlegał uchyleniu.

Na wstępie wypada zauważyć, że sposób zredagowania kasacji nie w pełni odpowiada wymogom art. 523 § 1 k.p.k., zgodnie z którym skarżący powinien wykazać, że sąd odwoławczy rażąco naruszył prawo i że miało to istotny wpływ na treść orzeczenia. Dwa pierwsze zarzuty kasacji nie podnoszą, że doszło do rażącego naruszenia prawa przez Sąd Apelacyjny oraz że naruszenie to miało istotny wpływ na treść wydanego przez ten Sąd wyroku, natomiast zarzut z pkt III, chociaż wskazuje na rażącą obrazę przepisów postępowania, to nie zaznacza, że miała ona wpływ istotny na treść zaskarżonego wyroku. Skoro jednak polski proces karny nie jest procesem formułkowym, a znaczenie czynności procesowej należy odczytywać z uwzględnieniem art. 118 § 1 k.p.k., te niedostatki kasacji samoistnie nie mogły rzutować na sposób jej rozpoznania.

W ramach pierwszego zarzutu kasacji skarżąca wskazała na naruszenie art. 6 ust. 1 i 2 lit. c) Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności w zw. z art. 175 § 1 k.p.k., o tyle nieprecyzyjnie, że ust. 2 art. 6 nie zawiera jednostek redakcyjnych oznaczonych literami; te zawiera ust. 3 art. 6 Konwencji, wobec czego należy przyjąć, że skarżąca nie wymieniła tego przepisu z powodu omyłki pisarskiej. Z kolei w uzasadnieniu kasacji nie wytłumaczyła, dlaczego właśnie te przepisy uznaje za naruszone w wyniku określonej interpretacji postawy oskarżonego. Należy przypomnieć, że art. 6 ust. 1 Konwencji mówi o prawie każdego do sprawiedliwego i publicznego rozpoznania jego sprawy w rozsądnym terminie przez niezawisły i bezstronny sąd, natomiast art. 6 ust. 3 lit. c) o prawie oskarżonego do bronięcia się osobiście lub przez ustanowionego przez siebie obrońcę, jak też o prawie bezpłatnego skorzystania z pomocy obrońcy wyznaczonego z urzędu. Nie ma powodów, by twierdzić, że w toku procesu te przepisy, mające zresztą odpowiedniki w przepisach Kodeksu postępowania karnego, nie były respektowane, podobnie jak przepis art. 175 § 1 k.p.k., mówiący o prawie oskarżonego do składania wyjaśnień, jak też o jego prawie odmowy złożenia wyjaśnień, względnie udzielenia odpowiedzi na poszczególne pytania. Jest bowiem widoczne, że swoboda wypowiedzi R. K. nie była ograniczona.

Należało jednak mieć na uwadze, że intencją skarżącej było zasygnalizowanie, że niedopuszczalne ze strony Sądu Apelacyjnego było potraktowanie dozwolonej przez prawo postawy oskarżonego, konkretnie odmowy udzielenia odpowiedzi na zadane mu pytania, jako okoliczności świadczącej na jego niekorzyść. W tym kontekście skarżąca przytoczyła fragment uzasadnienia wyroku, w którym Sąd *ad quem* uznał za „znamienne” stwierdzenia R. K., który powiedział, że nie odpowie na pytania zmierzające do ustalenia, czy kierował do członków rodziny i innych osób groźby, kiedy dowiedział się, że na skutek interwencji rodziny będzie przeprowadzona sekcja zwłok pokrzywdzonej oraz kiedy ostatni raz była ona konsultowana przez lekarza. Odnosząc się do zgłoszonego przez obrońcę zastrzeżenia, należy uznać, że nie jest ono zupełnie bezpodstawne. Wydaje się, że określając jako znamienne wspomnianą wypowiedź oskarżonego, Sąd odwoławczy nawiązał do swojego wcześniejszego stwierdzenia, iż oskarżony może zająć przewidzianą przez prawo postawę procesową, jednak „nie może ona



nie być dostrzeżona jako obiektywny fakt procesowy”. Rzecz jednak w tym, że przedstawiony w uzasadnieniu wywód powinien być pełny i w klarowny sposób przedstawiać stanowisko Sądu, w szczególności, jak konkretnie interpretuje on wspomnianą postawę oskarżonego. Tymczasem skwitowanie jej określeniem „znamienna”, jest w istocie niedopowiedzeniem, dającym pole do różnych interpretacji. Jeśli przyjąć, podobnie jak czyni to obrońca, że Sąd odwoławczy z faktu odmowy oskarżonego udzielenia odpowiedzi na zadane mu pytania wyciągnął wnioski dla niego niekorzystne, to rzeczywiście, trudno takie postąpienie akceptować. Nie ulega bowiem wątpliwości, że milczenie oskarżonego w trakcie procesu, mogące przybierać różną postać, od zupełnego wstrzymania się od jakiegokolwiek wypowiedzi, do odmowy odpowiedzi na określone pytanie, nie powinno być poczytane jako uprawniające do czynienia negatywnych dla niego interpretacji, w szczególności co do zasadności oskarżenia. Być może Sąd *ad quem* miał na myśli, iż oskarżony, odmawiając udzielenia odpowiedzi na pytanie, jednak nie zaprzeczył, iż wspomniane groźby kierował. Nie jest jednak jasne, jaki wniosek miałby z tego wynikać; zapewne należałoby rozważyć i taką ewentualność, że oskarżony, skłonny, co odnotował Sąd *meriti*, do impulsywnych zachowań, wyraził w ten sposób oburzenie i niechęć wobec członków rodziny, którzy, jego zdaniem, skrzywdzili go niezasadnym podejrzeniem. Nie wiadomo też, jak Sąd odwoławczy zinterpretował fakt nieudzielenia przez oskarżonego odpowiedzi na pytanie, „kiedy babcia była ostatni raz u lekarza lub lekarz u niej”, zwłaszcza w sytuacji, gdy wiedza na ten temat była dostępna (zob. s. 2-4 uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego). Inną kwestią jest, czy rzeczywiście wspomniane słowa wypowiedziane przez oskarżonego po zadaniu mu pytań, należało interpretować jako przejaw skorzystania z uregulowania zawartego w art. 175 § 1 k.p.k. R. K. zaraz potem zaznaczył bowiem, że „to, czy odpowiem na jakieś pytanie Sądu będzie zależało od tego, czy będę znał odpowiedź, czy nie” (k. 255 odw.). Jeżeli więc Sąd odwoławczy uznał za celowe nawiązać do określonej wypowiedzi oskarżonego, powinien uwzględnić cały jest kontekst i rozważyć, czy słowa „nie odpowiem na pytanie...” oznaczają odmowę udzielenia odpowiedzi, czy też w ten sposób oskarżony sygnalizował, że nie potrafi odpowiedzieć na pytanie. Opisane postąpienie Sądu Apelacyjnego nie mogło być jednak potraktowane jako

uzasadniające uwzględnienie kasacji. Budząca sprzeciw obrońcy wspomniana konstatacja tego Sądu była bowiem uboczna na tle zasadniczego wyводу, mającego wykazać niezasadność apelacji, nadto była na tyle niejednoznaczna, że nie można uznać, iż prowadziła do rażącego naruszenia określonych przepisów postępowania.

Drugi zarzut kasacji opiera się na oczywiście błędnej interpretacji art. 17 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta. Zapewne skarżąca ma na myśli przepis art. 17 ust. 1 tej ustawy, który stanowi, że pacjent ma prawo do wyrażenia zgody na przeprowadzenie badania lub udzielenie innych świadczeń zdrowotnych przez lekarza, co pozwala przyjąć, iż pacjent ma możliwość zrezygnowania ze świadczenia zdrowotnego (pomocy medycznej). Nie ulega jednak wątpliwości, że wymieniona norma odnosi się do relacji pacjent – lekarz, zatem dotyczy sytuacji, gdy pacjent wobec lekarza wyrazi brak zgody na leczenie. Z pewnością wspomniany przepis nie zwalnia innych osób, zwłaszcza członka rodziny sprawującego opiekę nad chorym, którego stan jest na tyle zły, że zachodzi bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, od obowiązku podjęcia działań zmierzających do udzielenia choremu pomocy medycznej, nawet gdy ten oświadcza, że nie chce kontaktu z lekarzem. Jeżeli obrońca podnosi, że skazany nie miał obowiązku „wbrew woli świadomej oraz poczytalnej babki na siłę ją leczyć”, to nie dostrzega, że pojęcie leczenia odnosi się do zabiegów podejmowanych przez lekarza, a określony fragment zachowania skazanego oceniano nie jako zaniechanie leczenia pokrzywdzonej, ale jako niepodjęcie działania zmierzającego do zapewnienia jej leczenia (mówiąc wprost - niewezwanie lekarza), mimo symptomów, że jest ono konieczne.

W ramach trzeciego zarzutu kasacji, skarżąca podniosła naruszenie szeregu przepisów postępowania, z których większość nie odnosi się wprost do postępowania odwoławczego. Sąd Najwyższy niejednokrotnie wskazywał, że nie jest postąpieniem prawidłowym, bowiem zmierzającym do ponowienia kontroli wyroku sądu I instancji, podniesienie w kasacji zarzutu obrazy wyłącznie art. 7 k.p.k. w sytuacji, gdy sąd odwoławczy utrzymał w mocy wyrok tego sądu i zarazem nie przeprowadzał dowodów w trybie art. 452 § 2 k.p.k., które byłby zobowiązany ocenić zgodnie z regułami wspomnianego przepisu. Ta uwaga jest aktualna

również w wypadku podniesienia zarzutu naruszenia art. 410 k.p.k., choćby został on powiązany z art. 458 k.p.k. Stawiając ten zarzut, skarżąca niesłusznie przypisuje Sądowi Apelacyjnemu rolę sądu I instancji, skoro twierdzi, że określonych okoliczności nie wziął pod uwagę „przy ustalaniu przebiegu zdarzeń”. Oczekiwanie, że Sąd *ad quem* powinien pełnić taką rolę jest również widoczne w przypadku zarzutu naruszenia art. 366 § 1 k.p.k., czego nie zmienia powiązanie tego przepisu z art. 458 k.p.k. Z kolei zarzut naruszenia art. 452 § 2 k.p.k. nie uwzględnia, że obraza przepisu ma miejsce wtedy, gdy sąd nie respektuje zawartego w nim nakazu bądź zakazu określonego postąpienia. Wspomniany przepis, w brzmieniu obowiązującym w dacie orzekania, tego rodzaju uregulowania nie zawierał, dawał natomiast sądowi odwoławczemu możliwość przeprowadzenia dowodu na rozprawie. Co prawda, w określonej sytuacji możliwość ta może przerodzić się w obowiązek sądu (zob. wyrok SN z dnia 18 marca 2015 r., II KK 317/14, OSNKW 2015, z. 8, poz. 71), jednak nie sposób przyjąć, że było tak w niniejszej sprawie, skoro Sąd Apelacyjny aprobował stanowisko Sądu I instancji w zakresie oceny opinii sporządzonej przez Zakład Medycyny Sądowej CM UJ, w której wskazano, że stwierdzone u pokrzywdzonej obrażenia ciała powstały w mechanizmie urazów czynnych.

Charakter zarzutów kasacyjnych miały natomiast zarzuty rażącego naruszenia przez Sąd odwoławczy przepisów art. 433 § 2 oraz art. 457 § 3 k.p.k., obszernie rozwinięte w uzasadnieniu skargi. Uznanie, że w pewnym zakresie są one zasadne, spowodowało wydanie orzeczenia postulowanego przez skarżącą oraz prokuratora Prokuratury Generalnej. Nie ulega wątpliwości, że sprawa R. Kuchty nie należy do prostych w rozpoznaniu. Przy braku dowodów bezpośrednich, zmiennych wyjaśnieniach oskarżonego, trudnościach w ustaleniu motywacji ewentualnego sprawcy, w sytuacji, gdy nie kwestionowano, iż przez dłuższy czas oskarżony względnie dobrze opiekował się niedołążną pokrzywdzoną, co wymagało poświęcenia z jego strony, zasadniczym dowodem, na którym sąd orzekający oparł skazanie oskarżonego, była opinia sądowo-lekarska sporządzona przez Zakład Medycyny Sądowej, tłumaczona i uzupełniana na rozprawie przez kierownika Zakładu dr. hab. med. T. K. (tak jak czyniły to sądy obu instancji, w dalszej części uzasadnienia skrótowo będzie mowa o opinii biegłego, chociaż formalnie cały czas

chodzi o opinię instytucji). W świetle tej opinii dwukrotnie, w odstępie około miesiąca (możliwy przedział czasowy jest jednak szerszy), w mechanizmie urazu czynnego, pokrzywdzona doznała złamania żeber, najpierw po prawej, później po lewej stronie klatki piersiowej oraz innych obrażeń (uszkodzeń) ciała, które nie były leczone. Złamania żeber nastąpiły w wyniku dociśnięcia przez inną osobę klatki piersiowej pokrzywdzonej do podłoża, co mogło polegać na nacisku kolanem (tzw. kolankowanie), względnie na nacisku inną częścią ciała, całym ciężarem sprawcy. Nawiązując do opinii opis czynów przypisanych skazanemu nie precyzuje, na czym dokładnie polegało jego zachowanie, prowadzące do złamania żeber pokrzywdzonej. Sąd *meriti*, tłumacząc, że „nie ma możliwości dokładnego odtworzenia sposobu działania oskarżonego”, poprzestał na stwierdzeniu, iż działając umyślnie, w obu wypadkach docisnął jej klatkę piersiową do podłoża. Zarazem jednak wykazał daleko idącą niekonsekwencję, bowiem zaznaczył, odnośnie do pierwszego przestępstwa, że „należy przyjąć z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, iż oskarżony unieruchomił ciało pokrzywdzonej dociskając jej klatkę piersiową do podłoża kolanem (kolanami)”, by następnie już całkiem jednoznacznie stwierdzić, że oskarżony „zdawał sobie sprawę z tego, że dociskanie kolanami ciała pokrzywdzonej będzie równoznaczne z naciskiem na jej klatkę piersiową ze znaczną siłą wynikającą z ciężaru ciała oskarżonego /ponad 100 kg/, co może skutkować złamaniem żeber...” (s. 53-54 uzasadnienia). W przypadku drugiego zdarzenia stanowisko Sądu jest mniej stanowcze, jednak i tym razem wskazano, że przy dociskaniu pokrzywdzonej do podłoża oskarżony posłużył się „najprawdopodobniej kolanem lub kolanami” (s. 55). Jest widoczne, że takie postrzeganie przebiegu zdarzeń musiało rzutować na ustalenia co strony podmiotowej zachowania R. K. i skłaniać do przyjęcia, że powodując złamanie u pokrzywdzonej żeber (nadto te obrażenia, które wynikały z uderzania rękami), działał umyślnie. Sąd przytoczył też jednak opinię T. K., że złamanie żeber było możliwe nie tylko poprzez kolankowanie, ale też innego rodzaju nacisk na ciało pokrzywdzonej, z tym jednak, że całym ciężarem sprawcy (s. 28 uzasadnienia). Zabrakło w takim razie rozważenia, w jaki sposób taki nacisk mógł zostać wywarty oraz czy inny mechanizm spowodowania złamań niż kolankowanie rzutuje na ustalenia co do strony podmiotowej. Mimo trudności dowodowych, należało też

dążyć do ustalenia, a przynajmniej rozważenia ewentualności, gdzie i w jakiej pozycji znajdowało się ciało pokrzywdzonej w krytycznych momentach. Ustalenie, że oskarżony dociskał pokrzywdzoną do podłoża daje bowiem mało konkretny obraz zdarzeń. W grę mogą wchodzić zachowania nader agresywne i wyraźnie wskazujące na zamiar sprawcy, kiedy to dochodzi do przewrócenia, względnie położenia pokrzywdzonej na podłogę i wspomnianego kolankowania, ale też zachowania mniej drastyczne, gdy nacisk jest powodowany w inny sposób, np. na pokrzywdzoną leżącą w łóżku. Pogląd T. K., że dla złamania żeber u pokrzywdzonej konieczne było przygnięcie jej przez sprawcę do podłoża całym ciężarem ciała, zdaje się wskazywać, iż pokrzywdzona pozostawała w pozycji leżącej, co wykluczałoby przygnięcie jej do ściany, np. podczas przenoszenia do łazienki lub w samej łazience. Nie jest jednak jasne, czy mówiąc o całym ciężarze ciała sprawcy biegły miał na myśli ciężar R. K. (Sąd Okręgowy nadmienił, że przy wzroście 190 cm waży 112 kg, Sąd Apelacyjny, że 120 kg), a tym samym, że osoba mniej ważąca nie byłaby w stanie, w mechanizmie innym niż kolankowanie, złamać pokrzywdzonej żeber. Gdyby okazało się, że w grę może też wchodzić nacisk ciała o mniejszej wadze (masie), otworzyłoby się pole do rozważań, czy jest możliwe, że skazany jednak nie musiał ucisnąć pokrzywdzonej całym swoim ciężarem, co mogłoby nie pozostać bez wpływu na ustalenia co do przebiegu zdarzenia (ustalenie, najwyraźniej przyjęte przez Sąd *meriti*, o poziomej pozycji ciała pokrzywdzonej w chwili przygnięcia nie jawiłoby się jako jedynie możliwe), ale też co do zamiaru, z jakim sprawca działał, co ma znaczenie zwłaszcza w przypadku drugiego z przypisanych mu przestępstw.

Odnośnie do strony podmiotowej przypisanych skazanemu przestępstw Sąd Okręgowy w uzasadnieniu wyroku stwierdził, że w przypadku pierwszego z nich przyjął, iż R. K. „godził się na to, że efektem dociskania klatki piersiowej pokrzywdzonej będzie złamanie jej żeber” (s. 54), wobec tego „działał z zamiarem ewentualnym powziętym nagle pod wpływem doraźnych okoliczności oraz sytuacyjnej reakcji emocjonalnej” (s. 61). W przypadku drugiego przestępstwa uznał natomiast, że skazany „działał z zamiarem nagłym, lecz bezpośrednim w zakresie spowodowania uszkodzeń w obrębie twarzy, szyi i ramienia pokrzywdzonej, a także w zakresie spowodowania złamania 5 żeber po stronie

lewej klatki piersiowej” (s. 63), jako że „stan świadomości w tym dniu był odmienny, niż poprzednio, albowiem oskarżony znał już doskonale skutki działania polegającego na przygniataniu klatki piersiowej pokrzywdzonej do podłoża, wiedział, iż dokonany przez niego wcześniej czyn skutkował złamaniem jej żeber. W tej sytuacji oskarżony nie mógł mieć wątpliwości co do tego, że ponowienie tego samego działania odniesie ten sam skutek” (s. 55). Trzeba w związku z tym zauważyć, że wywód mający wykazać, iż skazany wiedział, że po pierwszym zdarzeniu u pokrzywdzonej doszło do złamania żeber, Sąd *a quo* ograniczył do stwierdzenia, że widocznymi dla niego objawami tego uszkodzenia ciała były „ból, kaszel, spłycenie oddechu” (s. 9) oraz to, że „pokrzywdzona w tym stanie przez kilka dni nie mogła chodzić, kaszłała, miała wysoką gorączkę, cierpiała ból i duszności” (s. 54). Należało oczekiwać, że istotna z punktu widzenia odpowiedzialności skazanego okoliczność będzie szerzej rozważona, również przez Sąd odwoławczy, jako że nie bez racji w kasacji zwrócono uwagę, iż skoro biegły zaznaczył, że w sytuacji, gdy pokrzywdzona cierpiała na przewlekłą niewydolność krążenia, a jednym z objawów tego schorzenia była odczuwana przez nią duszność, to wspomniane spłycenie oddechu połączone z dusznością nie musiało być odbierane przez skazanego, przyzwyczajonego do problemów z oddychaniem Z. K., jako symptom jednoznacznie świadczący o zasadniczym pogorszeniu jej stanu zdrowia, zwłaszcza o złamaniu żeber. Wypadało też rozważyć, czy inne dolegliwości, które miały wystąpić u pokrzywdzonej, musiały być interpretowane przez skazanego, niemającego przecież wiedzy medycznej, jako niewątpliwy objaw złamania żeber, przy uwzględnieniu, że nie jest jasne, czy sama pokrzywdzona stan swojego zdrowia oceniała jako poważny i czy mówiła o tym skazanemu. W tym kontekście Sąd *meriti* nie wykluczył, że odczuwane dolegliwości traktowała jako przemijające, dostrzegł również, iż pokrzywdzona zaniechała wezwania pomocy lekarskiej, chociaż mogła to uczynić telefonicznie, bądź poprzez odwiedzające ją osoby. Sąd stwierdził, że nie jest możliwe jednoznaczne wytłumaczenie postawy pokrzywdzonej, polegającej na niezawiadomieniu innych osób o stanie swego zdrowia oraz nieskarżeniu się na R. K. Wymienił jednak kilka możliwych przyczyn, w tym obawę Z. K. przed jego reakcją. O ile tłumaczą one jej niechęć do obciążania R. K., to przy założeniu, że odczuwała bardzo poważne

dolegliwości, które według Sądu musiały przekonać skazanego, iż spowodował u niej złamanie żeber, brak chęci pokrzywdzonej do wezwania lekarza (konsekwentnie, jak wcześniej to czyniła, mogła w takim wypadku zaprzeczać sprawstwu opiekuna), choćby za pośrednictwem siostry A. G., z którą utrzymywała kontakt osobisty, a ostatnio telefoniczny (k. 405 odw.), czy widzianej 14 marca 2011 r. A. T., jest rzeczywiście trudna do wytłumaczenia, zwłaszcza gdy wspomnieć, że wcześniej często i bez oporów korzystała z leczenia szpitalnego (w 2009 r. aż 7 razy), a świadek K. T., pielęgniarka z miejscowego ośrodka zdrowia zeznała, że Z. K. zazwyczaj sama dzwoniła do ośrodka i umawiała się na wizytę lekarską (k. 786 odw.). Do rozważenia pozostawało w takim razie, czy postawa pokrzywdzonej uprawnia do interpretacji, że złamanie żeber nie spowodowało u niej tak poważnych i dłużej trwających dolegliwości, by skazany miał pewność co do ich przyczyny. Wypadało przy tym uwzględnić, że chociaż, według biegłego, u Z. K. po złamaniu 7 żeber przez kilka dni wystąpiły wyraźne objawy chorobowe, to być może później, na jakiś czas, ustąpiły, a pokrzywdzona funkcjonowała w sposób zbliżony do poprzedniego, skoro 14 marca 2014 r., według A. T., nie była osobą leżącą (k. 361) i w jej obecności poruszała się po mieszkaniu, co zgodne jest z wypowiedzią biegłego, że „po kilku dniach od złamania mogła zacząć chodzić” (k. 1094 odw.). Nie jest wykluczone, że podobnie zachowywała się przez kilka tygodni, skoro Sąd Okręgowy, przyjmując, że została dwukrotnie pobita, dopuścił w opisie czynu możliwość, iż pierwsze zdarzenie miało miejsce w lutym 2011 r. (w uzasadnieniu – s. 20 – pojawia się jeszcze szerszy przedział czasowy, skoro stwierdzono, zapewne w związku z wypowiedzią biegłego – k. 1094 odw. – że pierwszy raz pokrzywdzona została pobita 2 tygodnie do 3 miesięcy przed zgonem). Słuszne byłoby też zastanowienie się, czy skazany musiał mieć świadomość, że pokrzywdzona ma złamane żebra, a stan jej zdrowia bezwzględnie wymaga udzielenia jej pomocy lekarskiej, skoro będąca z wizytą u Z. K. 10 dni przed jej śmiercią, doświadczona w kontaktach z chorymi, pracownica Ośrodka Pomocy Społecznej A. T., nie podjęła konkretnego działania i poprzestała na skierowanej do skazanego uwadze, że może trzeba wezwać do pokrzywdzonej lekarza. W kasacji nie bez racji nadmieniono, że skoro A. T. (skarżąca akcentuje, że jest pielęgniarką, gdy w rzeczywistości wykonywała zadania pracownika socjalnego) jedynie sugerowała

wezwanie lekarza, a nie stwierdziła kategorycznie takiej konieczności, to wypadło rozważyć, czy i skazany mógł nieprawidłowo ocenić sytuację. W tych okolicznościach stanowiące istotny element wniosku Sądu *a quo* ustalenie, że R. K. wiedział, iż u pokrzywdzonej doszło do złamania żeber, nie jawi się jako niewątpliwie trafne.

W kasacji zwrócono też uwagę, że wymagało rozważenia przez sądy orzekające, przed uznaniem, iż skazany izolował pokrzywdzoną od kontaktu ze światem i opieki medycznej oraz chciał ukryć pobicie babci, czy tezie tej nie przeczy fakt, że nie czynił on trudności A. T. w odwiedzeniu pokrzywdzonej w dniu 14 marca 2011 r. Argument ten jest o tyle nieprzekonujący, że Sąd *meriti*, odwołując się do zeznań pielęgniarek T. B., B. C. i K. T. wytłumaczył, dlaczego uznał, że po 14 lipca 2010 r. skazany pozbawił pokrzywdzoną możliwości leczenia (sformułowanie to - s. 34 uzasadnienia - wydaje się zbyt daleko idące, w kontekście wspomnianej możliwości zainicjowania przez samą Z. K. kontaktu z lekarzem), nadto wizyta A. T. nie wiązała się z badaniem lekarskim pokrzywdzonej, zaś R. K. mógł oczekiwać, że babcia nie poskarży się na niego. Spostrzeżenia Sądu Okręgowego co do obniżenia jakości opieki sprawowanej przez skazanego nad Z. K. i jego braku troski o zapewnienie jej opieki medycznej są jednak o tyle znaczące, że uprawniają do zadania pytania, czy trafne jest stanowisko tego Sądu, iż skazany dlatego każdorazowo wstrzymywał się z wezwaniem lekarza do pokrzywdzonej, że chciał uniknąć odpowiedzialności karnej, przy świadomości, że popełnił przestępstwo. Skoro bowiem uznano, że R. K. już od połowy 2010 r. wykazywał brak zainteresowania leczeniem babci, to przed przyjęciem, że już po pierwszym pobiciu „wiedział o złamanych żebrach pokrzywdzonej” (s. 54 uzasadnienia) i nie wezwał do niej lekarza z powodu obawy przed odpowiedzialnością, wypadło rozważyć, obok pogłębionego wniosku co do wiedzy skazanego o złamaniu żeber pokrzywdzonej, czy to zachowanie nie było zwykłą kontynuacją wcześniejszego braku dbałości o zdrowie Z. K. Jest charakterystyczne, że do wezwania lekarza nie doszło też wcześniej, gdy pokrzywdzona doznała złamania trzech żeber w linii pachowej (opinia k. 50 odw.), chociaż zapewne i ta kontuzja, nie wiązana z osobą skazanego, nie pozostała bez wpływu na jej samopoczucie.



Skarżąca również wskazała, w kontekście pochodzenia urazów stwierdzonych u pokrzywdzonej, na niezbyt konsekwentne stanowisko orzekających sądów. Mianowicie Sąd *meriti* ustalił, że w trakcie pierwszego zdarzenia oskarżony uderzył pokrzywdzoną i spowodował u niej ranę tłuczoną wargi oraz że „w tym samym czasie, tj. kilka tygodni przed zgonem pokrzywdzona doznała urazu głowy skutkującego stłuczeniem mózgu i krwawieniem podtwardówkowym ...” (s. 9). Z kolei Sąd *ad quem* podkreślił, iż „zasługują też na pełną akceptację ustalenia i wywody sądu co do przyjęcia czynnego mechanizmu powstania rany tłuczonej wargi (w pierwszym pobiciu)...”. Nie bez racji skarżąca zauważyła, że „twierdzenie o koincydencji czasowej obrażenia wargi i mózgu są korzystne dla oskarżonego”. Nie jest bowiem jasne, dlaczego sądy obu instancji przyjęły, że uraz głowy, skutkujący stłuczeniem mózgu, powstał bez udziału skazanego, a zaistniała w tym samym czasie rana tłuczona wargi została spowodowana zadaniem przez niego uderzeniem. Co prawda, w opinii sądowo-lekarskiej stwierdzono, że „rany tego typu spotykane są zazwyczaj jako skutek uderzenia pięścią w twarz, i taki mechanizm wydaje się najbardziej prawdopodobny”, ale zaznaczono też, że „nie można wykluczyć upadku z uderzeniem twarzą o twarde podłoże” (k. 50 odw.). Sąd *a quo*, odnotowując to stanowisko, wskazał jednak, że „należy powiązać ten uraz z działaniem oskarżonego polegającym na dociskaniu klatki piersiowej do podłoża, jako łącznie zaistniałe elementy agresywnego zachowania oskarżonego w stosunku do pokrzywdzonej”. Stanowisko to ma cechę dowolności, w każdym razie nie tłumaczy należycie, dlaczego racje, które przemawiały za nieprzypisywaniem skazanemu spowodowania u pokrzywdzonej wspomnianego urazu głowy, nie miały zastosowania do zaistniałego w tym samym czasie zranienia wargi. Inaczej mówiąc, nie jest jasne, dlaczego Sąd *meriti*, deklarując stosowanie zasady *in dubio pro reo*, przyjął, że wspomniany uraz głowy pokrzywdzonej zaistniał bez udziału R. K., natomiast wykluczył taką możliwość w odniesieniu do rany wargi, mogącej zaistnieć w tym samym mechanizmie, co uraz głowy (upadek z uderzeniem o twarde podłoże).

Pełna aprobata Sądu Apelacyjnego dla zaprezentowanego przez Sąd I instancji rozumowania, chociaż pomija ono istotne okoliczności, względnie nie

całkiem tłumaczy zajęte stanowisko powoduje, że zastrzeżenia podniesione w kasacji pod adresem wyroku Sądu odwoławczego nie mogły zostać odrzucone. Było przy tym widoczne, że skarżąca, wprost określenia tego nie używając, wskazuje na tzw. błąd przeniesienia, polegający na przeniknięciu uchybień Sądu *meriti* do aprobowanego rozstrzygnięcia tego sądu orzeczenia Sądu II instancji.

W kasacji podniesiono też, że Sąd odwoławczy, akceptując stanowisko Sądu *meriti* odnośnie do opinii sądowo-lekarskiej, pominął zgłoszone w apelacji zastrzeżenia odnośnie do tej opinii. Obrońca zwróciła m.in. uwagę, że „widoczne są też rozbieżności wniosków opinii wydanej po sekcji zwłok i późniejszych”. Nie jest ona bezzasadna, skoro w opinii sporządzonej 22 kwietnia 2011 r. uznano, że „obrażenia stwierdzone na ciele zmarłej powstały od mnogich czynnych urazów zadawanych narzędziem tępym, twardym, w co najmniej dwóch osobnych pobiciach” (k. 20), by niedługo później, 6 czerwca 2011 r., wskazać, że powstałe krótko przed zgonem złamanie pięciu żeber mogły powstać zarówno wskutek urazu czynnego (np. kopnięcia), jak i upadku. Podobnie, stwierdzone u pokrzywdzonej złamanie trzech żeber w linii pachowej, uznano za efekt urazu czynnego, względnie upadku (k. 50 odw.). Z kolei na rozprawie w dniu 26 kwietnia 2012 r. biegły T. K. podał, że część obrażeń stwierdzonych u pokrzywdzonej, w tym złamanie 7 żeber, „na pewno są wynikiem zadania jej urazów czynnych” (k. 502 odw.), natomiast w opinii z 22 sierpnia 2013 r. stwierdził i powtórzył to na rozprawie w dniu 11 grudnia 2013 r., że gdyby rozpatrywać każde z obrażeń stwierdzonych u pokrzywdzonej z osobna, nie można wykluczyć pochodzenia danego obrażenia od urazu biernego (k. 1006, 1095). Przeciwno temu przemawia jednak kompleksowy ogląd obrażeń, nadto uwzględnienie „całej sytuacji (wielokrotne powtarzające się epizody doznawania siniaków, izolowanie pacjentki przez kilka miesięcy od dostępu do służby zdrowia, brak reakcji na jej ciężki stan)”. Wraz z zawartym w opinii z 22 kwietnia 2011 r. poglądem, że miały miejsce co najmniej dwa osobne pobicia, dało to obrońcy asumpt do zamieszczenia w kasacji twierdzenia, że „biegły stał się sędzią”. Uwaga ta nie jest bezzasadna, skoro T. K. nie poprzestał na przedstawieniu opinii zawierającej opis stwierdzonych u pokrzywdzonej obrażeń i możliwego mechanizmu ich powstania, ale już na wstępie wyraził przekonanie o zaistnieniu przestępstw, a później, uzasadniając tę tezę, uwzględnił okoliczności,

które w określony, niekorzystny dla skazanego sposób zinterpretował, wychodząc poza kompetencje biegłego. Wziął pod uwagę, że R. K. przez kilka miesięcy izolował pokrzywdzoną od dostępu do służby zdrowia i nie reagował na stan jej zdrowia, jak też połączył wszystkie epizody doznawania siniaków przez pokrzywdzoną z osobą skazanego, chociaż, co podkreślono w kasacji, kwestia jego odpowiedzialności była badana przez właściwe organy przed 2011 r. i nie znalazły one podstaw, by przedstawić mu zarzut popełnienia przestępstwa na szkodę Z. K.

Niejednolitość opiniowania przez biegłego jest szczególnie widoczna w przypadku stwierdzonego u pokrzywdzonej złamania 7 żeber. T. K. początkowo wykluczył możliwość tego złamania w wyniku upadku (k. 503), by, jak wspomniano, dopuścić taką możliwość, chociaż z zastrzeżeniem, że należałoby pominąć inne doznane przez pokrzywdzoną urazy. Otwierało to jednak pole do rozważań, czy nie jest możliwe potraktowanie obu zdarzeń, które mogły zaistnieć w dłuższym odstępie czasu, jako odrębnych, w tym znaczeniu, że pochodzenie obrażeń z jednego zdarzenia nie byłoby rozpatrywane przez pryzmat drugiego z nich. W takim wypadku, przyjmując, że pokrzywdzona upadła, co skutkowało stłuczeniem mózgu, wypadałoby bardziej przekonująco wykazać, że w tym mechanizmie złamanie 7 żeber nie jest możliwe, również przy odnotowanej przez Sąd Okręgowy „osłabionej strukturze kostnej” (s. 54 uzasadnienia). Jeżeli natomiast sądy orzekające przyjęły, że w obu wypadkach do złamania żeber doszło w wyniku dociśnięcia klatki piersiowej pokrzywdzonej do podłoża z użyciem dużej siły (kolankowanie, wywarcie innego rodzaju nacisku, z tym jednak, że całym ciężarem sprawcy), to ma rację skarżąca, że celowe było ustalenie, czy takie działanie, przy wielkiej wadze R. K. i „kruchości” pokrzywdzonej, mogło spowodować tylko złamanie żeber, czy też powinno prowadzić do uszkodzenia narządów wewnętrznych. Gdy zaś chodzi o zdarzenie z dnia śmierci Z. K., słuszne byłoby uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy silny nacisk na klatkę piersiową powinien pozostawić ślady (zasinienia) na jej ciele, a jeżeli tak, czy któryś ze śladów stwierdzonych podczas oględzin zwłok jest pozostałością wspomnianego nacisku. W ramach ustaleń faktycznych przyjęto również, że krócej niż 6 godzin przed śmiercią pokrzywdzonej skazany nie tylko złamał jej żebra, ale też zadawał ciosy rękami, czego skutkiem były podbiegnięcia krwawe na ciele. Nasuwa się jednak uwaga, że kwestia jednoczasowości

zaistnienia tych podbiegnięć i złamania żeber powinna być bardziej klarownie wyjaśnione, bowiem wypowiedź biegłego na ten temat nie jest jednoznaczna. Wspomniał on tylko, że przebarwienia na ciele pokrzywdzonej powstały wcześniej, niż tuż przed śmiercią, były bowiem opisane jako matowe (k. 1094 odw.).

W kasacji nie bez racji wskazano też na brak konsekwencji biegłego w opiniowaniu co do istotnej kwestii, podnosząc, że w opinii z 6 czerwca 2011 r. wskazał, iż w ostatnim okresie przed zgonem chora prawdopodobnie mogła tylko leżeć, później zaś przyjmował jako pewnik, że kilka dni przed śmiercią nie była w stanie chodzić, nawet przy pomocy osoby trzeciej (k. 502 odw.). Okres niemożności chodzenia przez pokrzywdzoną był zresztą przez biegłego określany niezbyt precyzyjnie; przy pierwszym rozpoznaniu sprawy w tym samym wystąpieniu przed Sądem wskazał, że Z. K. „najprawdopodobniej” w ciągu kilkunastu dni przed śmiercią nie była w stanie dojść do łazienki, by zaraz potem „absolutnie” wykluczyć taką możliwość (k. 502 odw., 503 odw.). Wiadomo jednak, że zeznania A. T. możliwość taką dopuścili. Zwrócono również w kasacji uwagę na niejasność opinii w zakresie twierdzenia, że całkowite wyłączenie pracy prawego płuca, które było niepowietrzne (k. 503 odw.) uniemożliwiało pokrzywdzonej chodzenie w ostatnich dniach przed śmiercią, przy zapisie w protokole oględzin zwłok, iż płuca były upowietrzane, choć nierównomiernie (k. 20). Rzeczywiście, i w tym względzie celowe było uzyskanie bardziej precyzyjnej wypowiedzi biegłego, również dlatego, że znane są przypadki funkcjonowania ludzi, po zabiegu chirurgicznym, nawet z jednym płucem, a nie została też jednoznacznie zakwestionowana wiarygodność świadka A. T., który w postępowaniu przygotowawczym zeznał i podtrzymał to na rozprawie, że w dniu śmierci Z. K. widział siedzącą ją przy stole w kuchni i spożywającą posiłek (k. 117, 391, 1015). W każdym razie na temat wartości tych zeznań niewiele mówi uwaga Sądu Apelacyjnego, że zeznania świadka są ogólnikowe i że na ostatniej rozprawie powołał się na kłopoty z pamięcią (pominięto, że nie wspominał o tych kłopotach przy pierwszym przesłuchaniu).

W aspekcie kontroli opinii biegłego skarżąca podniosła też, że sądy obu instancji nie zwróciły uwagi, iż brak odleżyn, bądź odparzeń na ciele pokrzywdzonej, które to dolegliwości powstają szybko i łatwo, świadczy, że nie leżała ona cały czas w okresie kilku dni przed śmiercią oraz że skazany

rzeczywiście ją obmywał (tej ostatniej okoliczności nie negowano – zob. s. 50 uzasadnienia wyroku Sądu Okręgowego). W związku z tym nasuwa się uwaga, że zadanie na tę okoliczność pytania biegłemu było celowe, chociaż inicjatywę w pierwszej kolejności powinien wykazać obrońca, który nie podnosił też tej kwestii w apelacji (dla porządku wypada wspomnieć, że apelację i kasację sporządzali różni obrońcy).

Trzeba też jednak odnotować, że wśród wielu argumentów podniesionych w kasacji, wskazujących na naruszenie przez Sąd Apelacyjny art. 433 § 2 i 457 § 3 k.p.k., część nie była zasadna. Chociaż apelacja wniesiona przez obrońcę R. Kuchty podnosiła m.in. zastrzeżenia odnośnie do stanowiącej zasadniczy dowód w sprawie opinii sądowo-lekarskiej, co powinno skłonić Sąd odwoławczy do jej kompleksowego przeanalizowania, pominięcia niektórych wątków wskazanych w kasacji nie można traktować jako uchybienia i to mogącego mieć wpływ na treść orzeczenia. Poza tym, nie wszystkie zagadnienia podniesione w kasacji zostały przez Sąd *ad quem* pominięte. Np.:

- biegły należycie wytłumaczył, dlaczego do złamania żeber u pokrzywdzonej doszło w wyniku dwóch (jeśli pominąć wcześniejsze złamanie 3 żeber) urazów. Istotne było tu badanie mikroskopowe prowadzące do wniosku, że do złamania 5 żeber doszło krótko przed śmiercią Z. K., gdy złamanie 7 żeber nastąpiło znacznie wcześniej (w tym względzie zob. s. 16 uzasadnienia Sądu Apelacyjnego);
- zasłanianie się przez pokrzywdzoną przed ewentualnymi uderzeniami w świetle opinii biegłego nie było niemożliwe, skoro w opinii dopuszczono możliwość, że Z. K. miała trudności w poruszaniu ramionami, co nie oznacza, że nie była w stanie nimi poruszać. Nadto skarżąca zakłada (dostrzec trzeba, że i sądy orzekające), że koniecznie chodziło o zasłanianie twarzy, gdy jest też możliwe zasłanianie innych części ciała;
- sugerowanie, że skazany podnosząc do góry ciało pokrzywdzonej i nieumyślnie powodując w ten sposób złamanie żeber mylił się, przyjmując, że Z. K. nie żyje, nie znajduje oparcia w dowodach. Wszak owo działanie skazany podjął dopiero po odjeździe lekarki, która stwierdziła zgon, przy czym fakt, że istotnie nastąpił wyrażał się konkretnymi objawami (zeznania A. M. k. 1014, s. 16 uzasadnienia Sądu Apelacyjnego);

- z opinii biegłego datowanej 22.08.2013 r. nie wynika, że tezę o złamaniu żeber w wyniku pobicia pokrzywdzonej opierał m.in. na tym, że były to złamania w jednej linii. Istotny był raczej fakt złamania tak dużej liczby żeber;
- niepodanie przez biegłego w ustnej wypowiedzi konkretnych tytułów literatury medycznej, do których sięgnął w celu sprawdzenia działania leków zażywanych przez pokrzywdzoną, zwłaszcza „Polocardu”, nie uzasadnia poglądu, iż nieprawidłowo (co do tej kwestii) wywiązał się ze swoich obowiązków. Przez nikogo, w tym przez obrońcę, nie był wezwany do podania, z jakim konkretnie opracowaniami się zapoznał, a dopiero gdyby w takim wypadku nie potrafił ich wymienić, zastrzeżenia pod adresem biegłego miałyby rację bytu;
- Sąd odwoławczy rzeczywiście nie odniósł się wprost do postawionego w apelacji pytania: po co oskarżony miałby w taki sposób (przez kolankowanie lub innego rodzaju nacisk na klatkę piersiową) obezwładniać wątłą staruszkę, będąc roslym mężczyzną? Temu zaniechaniu nie należy jednak nadawać nadmiernego znaczenia, jako że wzmianka, iż stosując kolankowanie, sprawca obezwładnia ofiarę, mogąc zadawać jej ciosy rękami, pojawiła się w opinii biegłego, co wykraczało poza zakres opiniowania medycznego, natomiast Sąd *meriti* ustalenia, iż R. K. chciał obezwładnić pokrzywdzoną, nie poczynił. Wobec poczynionych ustaleń starał się raczej dociec, nie dochodząc jednak do stanowczych wniosków, dlaczego dwukrotnie ją zaatakował.

Sąd Najwyższy zaliczył w poczet dowodów dołączoną do kasacji ulotkę, opisującą działanie przyjmowanego przez pokrzywdzoną leku „Polocard” i możliwe jego skutki uboczne. Istotnie, producent tego leku zaznaczył, że w czasie jego stosowania u pacjentów obserwowano krwawienia, w tym mające postać krwiaków, co samo w sobie nie przesądza, że zasinienia stwierdzone na ciele pokrzywdzonej powstały bez udziału innej osoby, jednak powinno skłonić sąd ponownie rozpoznający sprawy do ustalenia, czy wspomniane krwiaki mogły przybrać postać takich zasinień i być tak mnogie.

Nie tracąc z pola widzenia pisma, które R. K. skierował do Sądu Najwyższego, należy zauważyć, że w jego treści pojawiła się, obecna już w apelacji sporządzonej przez obrońcę teza, iż oględzinom, na podstawie których sporządzono opinię sądowo-lekarską, poddano ciało innej osoby niż Z. K. W tym

względnie obszernie i przekonująco wypowiedział się jednak Sąd Apelacyjny, wskazując na szereg okoliczności, które tezę tę nakazują odrzucić, wśród nich udokumentowanie oględzin i sekcji zwłok pokrzywdzonej materiałem fotograficznym (k. 25-26a). Na rozprawie skazany wypowiadał się co do tych zdjęć i nie zgłosił wątpliwości w kwestii, czyje ciało one przedstawiają.

Poczynione wyżej uwagi w żaden sposób nie mogą być traktowane jako sugerujące kierunek rozstrzygnięcia przy ponownym rozpoznaniu sprawy. Sąd orzekający, dążąc do poczynienia prawdziwych ustaleń faktycznych, powinien je jednak uwzględnić w toku procedowania, nadto rozważyć celowość zlecenia sporządzenia nowej opinii sądowo-lekarskiej innej instytucji lub biegłemu.

Mając na względzie przytoczone okoliczności, Sąd Najwyższy orzekł jak w wyroku. Rozstrzygnięcie o wynagrodzeniu obrońcy z urzędu oraz zwrocie poniesionych przez nią wydatków znajduje uzasadnienie w odpowiednich przepisach rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 461 ze zm.). Doceniając widoczny wkład pracy obrońcy, nie uznano jednak, biorąc zwłaszcza pod uwagę, że pod względem zebranego materiału sprawa nie należy do obszernych, iż zasadne jest przyznanie obrońcy wynagrodzenia przewyższającego zwykłą stawkę. Należy przy tym odnotować, że w świetle § 19 pkt 1 wspomnianego rozporządzenia nie byłoby prawidłowe zasądzenie kosztów przy przyjęciu postulowanej przez obrońcę podwójnej wysokości stawki urzędowej.